Pony city

Autor: Ziemniakford111222
Korekta: Cinram

Rok VII

Rok siódmy wojny, nie nowa sprawa, zaczęły wystrzały, niby zabawa.

Jednak nim przejdziemy do wojennej zawieruchy, zajmijmy się sprawami innymi dla otuchy.

I tańczono walca, marsze kroczyły, pożegnania kwitły a lata odchodziły.

Co się stało takiego innego w tym roku? Dokonano w technologii przeskoku. Lecz tym razem nie wojskowego, a bardziej cywilnego. Co choć i na wojsko się później przełożyło, to na razie byt zwykły zmieniło. Mianowicie wynaleziony został pojazd rolniczy - ciągnikiem nazwany, który znacznie unowocześnił prace i wprowadzał na wsi zmiany. Przede wszystkim czas pracy malał a efektywność wzrastała, jednak efektywność prac ziemię wyjaławiała. Szybko więc powstał i nawóz półorganiczny, który miał połowę składników biologicznych a resztę zajmował wszelaki związek chemiczny. Powstał on też dlatego, by zwiększyć plony, których będzie można sprzedawać całe tony.

Rozwój rolnictwa w tym roku był oszałamiający, jednak jego skutek nie był równie naglący. Może prócz przychodów zwiększenia i łatwiejszego zimy spędzenia. Za rok bowiem odbiło się to demograficznym rozwojem, jednak na razie zostawmy ten temat ze spokojem. Co za rok, to za rok, do tego jeszcze przejdziemy, jednak na razie w tym roku staniemy.

Bo nadal leciały kule, siekały miecze, siekały czule, niby mlecze.

I wśród całego rozwoju nie odnaleziono w duszy spokoju.

Nadal, mimo okropieństw, upadały dawne zwyczaje, pojawiały się nowe dróg rozstaje.

Ginęły setki, całe tysiące, jednak nadal ciemne jest Słońce.

Bo choć osobowość kucyków dalej się zmienia, to jest ona już nie do przebaczenia. Luna to doskonale rozumiała, bo swych poddanych już nie poznawała. Nawet własna siostra okazywała się już katem, a nie, jak do niedawna, najsłodszym kwiatem. Cicho znosiła te rozterki aż do jesieni spóźnionej, jednak nie przetrwała kłótni wtedy zrodzonej.

Dość powiedzieć, że w żałobie pogrążone były resztki Equestrii, nawet uczucia na chwile wróciły Celestii. Na dzień ten walki nawet wstrzymano, bo chwili ciszy potrzebowano. Zadbano, by nie było śladu na niej po tym zdarzeniu przykrym, jednak nie łatwo to było zrobić kucom do tego nieprzywykłym. Biedna Luna, po prostu presji nie wytrzymała, a i niesłusznie siostra ją oskarżała. O co? To temat na inne opowieści. Na razie przejdźmy do najważniejszej treści.

To tylko wzmacniało PRE przewagę, żołnierze ich wykazywali coraz większą odwagę.

I nawet kruchy deszcz tłukł o szyby, płacząc za tych, których nie ma niby…

A są! Pozostają! W pamięci… Święci i wyklęci… Równie skazani, co i stawiani… jako pomniki, pomniki ofiary, pomniki zbrodni, pomniki kary. Nieprzeliczone połacie truchła, rosnące odkąd wojna wybuchła. I nieprzeliczone płomyczki nadziei, do których wszystko co żywe się klei.

Jedna rzecz zostaje jednak pewna, zapomnieć nie można o tych ofiarach, nie mają rzeźby nawet z drewna, a zasługują na pomniki jakie stawia się po carach. Carach, cesarzach, królów, kanclerzy, po tym co życie zwykłe szybko zawierzy. Zawierzy w bój, na zmasakrowanie, jednak dzielnie orszak ich stanie. Stanie w wielki bój. W największy bój.

Na wielki bój, ostatni bój.

W tym roku wojny, śpiew bólu jest spokojny, siostry królewskie, gdy Luna jeszcze żyła, jeszcze trochę zwycięskie, i przez to stolica otoczona barierą była. Bariera obronna naokół Canterlotu sferą swą tuli, nie można było zdobyć miasta siłą kuli.

Jednak nie siłą wygrywa się wojnę, wygrywają je słowa i myśli spokojne. Określające życie tysięcy kucyków, jako cenę za spełnianie nawyków.

Do Canterlotu przeniknęli PRE szpiedzy, rozszerzali oni tam trochę nieznanej wiedzy…Rosło, już i tak duże, niezadowolenie kucyków, przyzwyczajonych do innych krzyków. Celestia zdawała sobie z tego sprawę, jednak obecnie jedynie mogła podwoić obawę. Bo choć słuchano jej, czasem absurdalnych, rozkazów, to nie wierzono jej słowom wśród sprzecznych wyrazów. I choć nadal kochano ją, jako zabłąkaną władczyni, wiadomo było po części, jakie rzeczy czyni.

Nie łatwo prowadzić wojnę bez iskry nadziei, choć obrońcom broń sama się naprawia, choć to jeszcze nie koniec tej epopei, to jednak cud rzadko państwa zbawia. Coraz częściej walczono nie z nadziei, a ze zwątpienia, które nie daje dużo czasu do myślenia. I zostawia wybór oczywisty, żyć jak dezerter lub umrzeć czysty. I choć dużo było tych, co w wygraną lub chociaż powrót Equestrii starej wierzyło, to jednak na razie słów już im starczyło.

Może kiedyś powrócę do nich przy innym temacie, jednak na razie skupmy się na wojny opłacie.

Pola stratowane, bogactwa zrabowane. Spichrze spalone, ruiny zwęglone. Na terenie przedwojennej Equestrii panował głód przenikliwy, jednak jeszcze problem wojny był żywy. Postanowiono zająć się głodem po wojny skończeniu, która wydawała się na co najwyżej miesięcznym wykończeniu.

Jednak walka beznadziei jest najbardziej zażarta, a data zwycięstwa była coraz mniej utarta.

Obalane pomniki, małe koniki, portrety spalone, flagi wywieszone.

I nawet w nocy łuna śmiertelna żyje, nic za nią więcej się nie kryje. I nawet dobroć jakaś zgubiona, do końca wieków potępiona.

I wśród bólu, jęku, cierpienia i krzyku, żyła nadzieja, kucyki i codzienność nawyku. Nadzieja na lepsze i spokojniejsze czasy, gdzie głód śmierci nie byłby tak łasy. Wierzyć łatwo w odległe zbawienie, kiedy śmierć jest jak objawienie. Wielkość śmierci jak i życia nie jest łatwa do ukrycia. I dlatego nadal szare kamienice będą się ciągnąć przez całe ulice, jako pomniki nadziei na przyszłe dni, o których każdy na razie śni. Objawienia, niby pomniki wieczności, prezentują się pełne nieścisłości.

I znów, kolejna masakra protestujących, równie odważnych, jak i walczących. Stu osiemdziesięciu dwóch zamordowanych, trzy tysiące stratowanych, przez zwykły korpus wojska jakiegoś, walczącego dla dobra czyjegoś.

Wszyscy protestujący wywiezieni bydlęcymi wagonami, strąceni do morza z wieloma dnami. Pociąg miał jakieś trzy lokomotywy i prawie dwieście wagonów, to wszystko dla czterech tysięcy krwawych i cichych zgonów.

Zamordowani i straceni, na zawszę będą błogosławieni… błogosławieni ciszą, która po nich została, na marne nie poszła ich walka cała.

I poszli powstańcy znów na bój na krwawy, dla słuszności wolności swej i sprawy. Śpiewali dzielnie pieśni powstańcze nieznane, przez huk wystrzałów z karabinu wyciszane. Przeszyta pierś, zranione kopyta, byle śmierć była już syta.

I ulewa mordu przez kraje się przetoczyła, powstańców i skazańców – nie szybko się zakończyła…

W całym tym akcie dla zachowania władzy, nie można było odróżnić krwi od sadzy.

I rozkazy podpisane krwią skazanych, którzy byli nieznanymi wśród poważanych.

Kartki papieru, szarzy urzędnicy, szulerzy życiem, biali zmiennicy.

Palono dwory, obalano trony, poświęcały życie miliony.

Tak się prezentowała sytuacja na świecie, dla nas to nic nowego przecie. Jednak dla tego świata było to spore zamieszanie, na które nakładało się Equestrii dogorywanie.

Z nową potęgą PRE liczył się już świat, której ukształtowanie zajęło niecałe dziesięć lat.

Tak dużo rzeczy jest jeszcze do opisania! Jednak oddajmy słowom je do władania!

Obraz oblężonego Canterlotu miał się nazbyt ponuro, coraz bardziej lękano się przed Celestii dyktaturą. Nie obcy też był strach przed nową tytanką, jednak ona na razie była za bańką. Byli, owszem, jeszcze dzielni patrioci, dla których imię Celestia zdanie złoci, dla których Equestria to więcej niż granice, jednak nie pomogą ich nieliczne lice.

Powstał sławny raport, kolejny z miasta oblężonego, „Dni gwaru wystrzału” zatytułowanego. Są one niby kroniki skazańca, który nie ma dla świata tańca, który by zatańczył przed swą śmiercią ostateczną, jakże piękną i równie niedorzeczną.

Autor pozostał co prawda anonimowy, jednak poleciały za tekst ten głowy.

Nie będę się zagłębiał w szczegóły tekstu treści i znaczenia, bo nie ma tu w historii wojny na razie wytchnienia.

Na taką miłość skazano patriotów, taką przeklętą ich ojczyzną, tak wiele było zdarzeń splotów, że została pamięć ta blizną.

Blizną absolutnie nie do zagojenia (jak każda blizna – lecz to bez znaczenia). Cóż znaczy ta blizna dla wojny majestatu, gdzie brat staje przeciwko bratu?

Może więcej lub może mniej, jednak chwytano się nadziei tej.

Nie inaczej jest i w ludzkim świecie, lecz to już przecież wiecie.

Idźmy dalej w historii zakamarki! By rozproszyć ciemności przydadzą się latarki..

Idźmy, idźmy, brakuje czasu! Czas chyba poszedł do lasu…

Rozdrabniam się z mymi słowami, niech to zostanie między nami. Serdecznie za to przepraszam i słowotokiem już nie odstraszam.

W ten sposób dochodzimy powoli do roku zakończenia, jednak jeszcze parę rzeczy do opowiedzenia.

Nie można pominąć sztuki i kultury zmian wielu, jednak cóż one miały na celu? Piękna część twórczości zmieniła się na poważniejszą, by pokazać absurd wojny myślą najszerszą. Wiele dzieł zawierało nawiązania do wojny wielce dwuznaczne, jednak czy to aż takie pokraczne?

Powiedziałbym nawet, że to wspaniałe osiągnięcie! Nie mogłem pozwolić na jego pominięcie!

Jednak ja nic nie znaczę, jeszcze wiele zobaczę.

Sprawa moja obraca się wśród rzeczy niedorzecznych…

I toczy się wojna, już napisana w księgach wiecznych…